

TERMINY Z ZAKRESU PROBLEMATYKI PERYGLACJALNEJ W SŁOWNIKU GEOLOGICZNYM A. KLECZKOWSKIEGO I J. DZIEWAŃSKIEGO *)

Zarys treści

Recenzja zawiera krytyczny przegląd terminów z zakresu problematyki peryglacjalnej umieszczonych w wydany ostatnio słowniku geologicznym zawierającym około 1500 objaśnionych haseł (pozycji) z geologii dynamicznej.

Recenzent omawia również sformułowania objaśnionych pojęć i wypowiada kilka uwag w kwestiach związanych z polską terminologią peryglacjalną.

W świeżo wydany „Słownik Geologiczny” znalazła się pewna liczba haseł poświęconych problematyce peryglacjalnej. Konkretnie wyraża się ona liczbą 18 objaśnionych terminów, które z problematyką tą wiążą się na ogół dość ściśle. Nie jest to liczba duża, ale przyjmijmy na razie do wiadomości zastrzeżenie autorów we wstępie, wyjaśniające, że „Słownik” ich nie jest kompletny i zawiera jedynie wybór haseł. W przyszłości ma on być rozszerzony i uzupełniony. Względ na to zastrzeżenie nie pozwala na zapoczątkowanie recenzji wyliczaniem braku takich czy innych terminów w „Słowniku Geologicznym” i ogranicza recenzenta do omówienia haseł, które zostały w nim objaśnione.

Są one następujące (w porządku alfabetycznym): brodle; drajkanter; gliptolit (= eologliptolit); graniak; grunty strukturalne; inwolucje; klin mrozowy; kongeliflukcja; kongeliturbacja; kryopedologia; kryoturbacja; less; marzłóć (wieczna); poligonalne grunty; gleby; poligony gruntowe; regelacja; soliflukcja; tjaele; zmarzlina.

Omówimy niektóre z pośród nich, tym razem bez ścisłego przestrzegania kolejności alfabetycznej.

Terminy takie jak *brodle* lub *drajkanter* nie musiały zajmować miejsca w skromnie reprezentowanym polskim słownictwie peryglacjalnym. Oba one są terminami niemieckimi, które powinny jak najszybciej zniknąć z naszego naukowego języka. Zamiast drajkanterów mamy już polskie *trójgrance* (I. Drzewicka — Zagadnienie form i klasyfikacja garniaków wiatrowych, *Czasop. Geogr.* 1952) lub — ogólniej rzecz biorąc — *graniaki*. Nie mamy wprowadzić odpowiednika brodli, ale przecież mieszczą się one w pojęciu *inwolucje* — a właśnie w tym ostatnim haśle nie ma żadnej wzmianki o brodlach. Byłaby to najlepsza okazja do pozbycia się brodli, jako niezależnie objaśnionej pozycji w „Słowniku”.

Autorzy podają: *gliptolit*, *eologliptolit* = *graniak*. Po pierwsze jest to nieścisłość, ponieważ graniak jest tylko przykładem eologliptolitu, — takim, który posiada granie wymodelowane przez wiatr. Eologliptolitami są również eolicznie rzeźbione „kamienie dziurkowane lub ospowate, żeberkowe i warstwowe” (J. Dylik — Głazy rzeźbione przez wiatr..., *Biul. P.I.G.*, 67, 1952). Po drugie: skoro autorzy wymie-

*) Wydawnictwa Geologiczne, Warszawa 1953.

niają przy danym terminie jego twórcę, należało przy eologliptolicie umieścić nazwisko Dylika (op. cit. 1951—52).

Poruszona sprawa autorstwa terminologicznego wymaga ponadto sprostowania paru błędów popełnionych w tym zakresie przez autorów „Słownika“.

Termin *involutione* stworzył nie Schafer lecz C. S. Denny (Periglacial phenomena in southern Connecticut, *Amer. Jour. of Sci.*, vol. 32, 1936). Rozwinął go następnie Sharp (Periglacial involutions in northeastern Illinois, *Jour. Geol.*, vol. 50, 1942).

Twórcą terminu *kongeliflukcja* nie jest K. Bryan, lecz Dylik (Some periglacial structures in Pleistocene deposits of middle Poland. *Bull. Soc. Sci. Lettr. Łódź*, vol. III, 2, 1951). Bryan używał terminu *kongelifrakcja* (brak go w „Słowniku“), co oczywiście nie jest równoznaczne z kongeliflukcją.

Terminy *kongeliturbacja* i *kryoturbacje*. Kongeliturbacja jest objaśniona bardzo krótko i zaopatrzona odsyłaczem do krioturbacji (czemu raz przez „i“, raz przez „y“?). Dążenie do skrócenia definicji wymaga dokładnego rozważenia właściwego sensu każdego użytego w tym celu słowa i nie może iść w parze ze stosowaniem skrótów myślowych. W przypadku mającym na celu wyjaśnienie procesu (przyczyny i skutków) kongeliturbacji autorzy podali jako przyczynę — „działanie mrozu“. Wypadła nieścisłość. Jeśli chcieli oni ograniczyć się koniecznie do jednego wyrazu, może właściwiej było użyć tu: „działanie regelacji“.

A propos *regelacji*, warto podkreślić, że w „Słowniku“ znalazły się wszystkie trzy znaczenia tego terminu (ściśle za A. B. Dobrowolskim). Może to zresztą znów zasługa Dylika, który niedawno przypominał o drobnym przypisku, skromnie ukrytym wśród kart „Historii naturalnej lodu“, gdzie nasz najlepszy znawca kriologii dokładnie sprecyzował pojęcia regelacji. Nawiasem mówiąc, Dylik uczynił to w porę, bo nawet w podręczniku glaciologii Kalesnika z 1939 r. termin regelacji użyty jest tylko w jednym i to niewłaściwym (tyndallovskim) znaczeniu.

Wieczna marzłość, *tjaele* i *zmarzlina* wyczerpują stosowane u nas terminy w zakresie tego pojęcia. Błędem jest wszakże (w objaśnieniu wiecznej marzłości) ograniczenie jej występowania do „obszaru klimatu polarnego“. Jak wiadomo, wieczna marzłość wschodniej Syberii sięga daleko na południe i znacznie wykracza (Amur!) poza obręb zasięgu polarnego klimatu.

Przy hasłach dotyczących zjawisk, które odbywają się na powierzchni obszarów objętych wieczną marzłością, autorzy dostatecznie nie uwzględnili synonimiki wprowadzonych pojęć. A więc podali *klin mrozowy* (termin używany u nas tylko przez L. Sawickiego), pominęli natomiast *klin zmarzlinowy* (Dylik) i *klin lodowy* (Jahn i Halicki — za Leffingwellem).

Grunty strukturalne dość opornie przyjmują się w polskiej literaturze peryglacialnej. Dotychczas używane *gleby strukturalne*, *komórkowe*, itd. nie były, wbrew pozorom, błędem terminologicznym. W obu przypadkach odzwierciedlił się tu proces adaptacji terminów obcojęzycznych. Tylko w języku rosyjskim „grunty“ są wyrażeniem odrębnym od „poczwy“, w językach zachodnio-europejskich „sol“ czy „soil“ są wyrazami obejmującymi równocześnie pojęcia gruntu i gleby. W bliskim nam czeskim języku stosowany jest termin *strukturalni půdy*, a więc odpowiednik gleb, natomiast niemiecki wyraz „Boden“ (*Strukturböden*) jest tak wieloznaczny, że mieszczą się w nim z łatwością zarówno „gleba“ jak „grunt“ (niemiecki „Grund“ jest też wieloznaczny).

Nie wszystkie typy i formy gruntów czy gleb strukturalnych dadzą się wyjaśnić „okresowym silnym zamarzaniem i rozmarzaniem gruntu“. Np. w tworzeniu się cytowanych przez autorów pasów kamienistych na zboczach współdziałają siły grawitacyjne.

W stosunku do zbiorczego terminu *peryglacjalne zjawiska* można wysunąć zarzuty raczej formalnej natury:

1. Zbyt ogólnikowa i mało mówiąca charakterystyka środowiska peryglacjalnego („specyficzne warunki klimatyczne“).

2. Hasło zbiorcze powinno posiadać odsyłacze do wszystkich haseł podporządkowanych (połowy tych haseł brak).

Ostatnim terminem, bardziej pośrednio związanym ze strefą peryglacjalną, jest *less*. Przydałaby się wzmianka o warunkach i czasie tworzenia się lessu.

Jakież są ogólne wnioski z oceny całości tego drobnego działu „Słownika“, o którym była mowa powyżej?

Na pierwszym miejscu należy wyrazić żal, że autorzy objaśnili znaczenie podanych haseł zbyt zwięźle, dzięki czemu głównie powstały nieścisłości i niedomówienia. Oszczędność na druku i papierze okazała się w tym przypadku przysłowiową „grą nie wartą świeczki“.

W tak młodym dziale nauk o Ziemi jaki reprezentuje problematyka peryglacjalna nie wystarczało oparcie się na źródłach podręcznikowych i słownikach obcych. Literaturę polską ostatnich lat można było lepiej wyzyskać aniżeli to uczynili autorzy. Uchroniliby to ich od błędów, które zostały wytknięte.

Zważywszy, że problematyka peryglacjalna przeżywa obecnie okres wybitnej ekspansywności i szybkiego rozwoju, stosunek liczby haseł poświęconych tej problematyce do ogólnej liczby terminów objaśnionych w „Słowniku“ jest stanowczo za niski. W nawiązaniu do wzmiankowanych na wstępie zastrzeżeń autorów o świadomym ograniczeniu przez nich liczby objaśnionych haseł zarzut ten umieszczam dopiero na końcu. Nie rezygnuję z niego dlatego, że stosunek 18 : 1500 mimo wszystko nie odpowiada istotnej proporcji pomiędzy zasobem terminologicznym omówionej dziedziny wiedzy, a ogólnym zasobem terminów z zakresu geologii dynamicznej.

Pomimo całego szeregu zastrzeżeń, jakie nasunęły się przy analizie objaśnień haseł omówionych powyżej, „Słownik Geologiczny“ należy powitać z żywym zadowoleniem. Nie tylko wypełnia on dotkliwą lukę istniejącą w naszej literaturze fachowej przeznaczonej dla szerokiego ogółu, ale i w zakresie tematyki peryglacjalnej wprowadza pewną liczbę pojęć, którymi operowała dotychczas tylko nieliczna grupka specjalistów. Uwagi krytyczne powinny zachęcić autorów do jak najrychlejszego podjęcia dalszego trudu nad zapowiadzianym rozszerzeniem „Słownika“. Zostały one zestawione z myślą o dopomożeniu im w tej niewdzięcznej pracy i z pełnym uznaniem za pracę włożoną dotychczas.